

Przewrót ideologiczny

4 sierpnia 2015

Opublikowano: 28.09.2013

Niezbędnym elementem każdego działania wojennego jest dywersja. W słownikach pojęcie dywersji jest definiowana jako celowe działanie zmierzające do zniszczenia religii, rządu, ustroju, porządku lub gospodarki danego państwa (społeczeństwa). Były rosyjski dywersant, specjalista od propagandy Jurij Bezmienov, który po nawróceniu i ucieczce do Kanady przyjął nazwisko Tomas David Schuman, opisuje pojęcie dywersji – w sowieckiej terminologii – jako odwrócenie uwagi przeciwnika od wrogiej działalności, w celu zniszczenia (bądź zdobycia) jego gospodarki, ludzi i/lub terenu.

Jak podaje Schuman, w czasach Zimnej Wojny zaledwie 15% działań KGB stanowiła działalność szpiegowska. Pozostałe 85% środków, ludzi, zasobów i pieniędzy szło na stworzenie czegoś, co zostało nazwane przewrotem ideologicznym. Taktyka ta, wywodząca się od chińskiego myśliciela Sun-Tzu, polega, zgodnie z nazwą, na usunięciu lub osłabieniu tradycyjnej ideologii, na której opiera się dane społeczeństwo, i zastąpieniu jej nową, szkodliwą i niszczycielską, ale korzystną dla podmiotu atakującego. Najprościej mówiąc, jest to stworzenie społeczeństwa słabego, chwiejnego, chaotycznego, niezdolnego do samoobrony i co najważniejsze – szukającego silnego przywódcy.

Schuman, jako agent KGB, opisywał przewrót ideologiczny jako działania Związku Radzieckiego w różnych krajach (w tym USA), mające na celu przejęcie w nich kontroli (jawnej bądź ukrytej) przez Kreml. Jednak wiedza ta jest uniwersalna, niezależna od miejsca i czasu, a patrząc na obecną sytuację i wiodące nurty można powiedzieć, że coś takiego może odbyć się na skalę światową, kiedy to rządy występują przeciwko obywatelom, elity przeciw prostym ludziom, bogaci przeciw biednym.

Wszyscy, którzy mają na celu nakierowanie mas na przyjęcie określonych poglądów i wzorców zachowań, co może prowadzić do stworzenia czegoś na kształt Rządu Światowego i wprowadzenie ładu, który możecie nazywać, jeśli chcecie, Nowym Porządkiem Świata (cokolwiek przez to rozumieć).

Historyczne przykłady krajów w których się to w pełni powiodło to np. Zimbabwe (biskup Muzorewa), Liban (wojna domowa wywołana przez wprowadzenie sił OWP – Organizacja Wyzwolenia Palestyny, kraje europy wschodniej okupowane przez ZSRR, Afganistan (inwazja i trzykrotna zmiana władzy, każda po eliminacji poprzednika, po kolei: Taraki, Amin, Babrak Karmal, wszyscy podstawiani), Bangladesz (Mujibur Rahman w 1971 został przywódcą Partii Ludowej, Amami League, 5 lat później rozstrzelany przez marksistów – ten przypadek Schuman zna z autopsji), Grenada (marksista Marice Bishop zgładzony przez innego marksistę, generała Hudsona Austina) i wiele innych. Także dziś, patrząc na mapę można wskazywać takie lub podobne przykłady.

Nie ukrywam, że ten tekst prezentuje poglądy uważane powszechnie za ultrakonserwatywne (choć według mnie naturalne), ale ma on na celu zwrócenie uwagi na pewne prądy i niepokojące tendencje w społeczeństwie opierające się na technokracji i inżynierii społecznej. Nazwijmy to konserwatyzmem kulturowym, gdyż to właśnie kultura (i jej upadek) gra tu najistotniejszą rolę. Wbrew temu co dziś próbuje wmówić, moralność jest czarno-biała (jak zwróciła uwagę Ayn Rand, „możliwe, że istnieją szarzy ludzie, ale moralność jest zawsze czarno-biała”), zło jest złem, a pewne rzeczy należy po prostu powiedzieć. Poniższy tekst w dużej mierze oparty jest na wykładzie wspomnianego agenta KGB Jurija Bezmienova pt. „Jak napaść na państwo” oraz wykładzie „Szok i trwoga” Alana Watta (choć jest efektem moich własnych przemyśleń).

Poniżej przedstawiam te działania krok po kroku (w dużym uproszczeniu).

NAWIĄZANIE KONTAKTU

Dywersant ideologiczny nie ma nic wspólnego z postacią przedstawianą w filmach – nie szpieguje, nie wykrada informacji, nie sabotuje. Dywersantem może być każdy: student, aktor, dyplomata, polityk, zwykły robotnik, dziennikarz (jak Tomas Schuman), osoba powszechnie znana i szanowana. Jego oddziaływanie na społeczeństwo jest czysto psychologiczne, jawne, legalne i dobrze widoczne. Wywiady często używają tzw. śpiochów, czyli osoby wyszkolone i znające swoje role (przynajmniej częściowo), które zostają umieszczone na strategicznej pozycji (uczelnia, partia, gazeta, zarząd spółki), aby w odpowiednim czasie przystąpić do działania. Do tego momentu (często trwa to wiele lat) są niczym nie wyróżniającymi się, zwykłymi obywatelami. Należy zauważyć, że do przeprowadzenia jednego przewrotu ideologicznego potrzeba względnie krótkiego czasu 15-20 lat – jest to okres potrzebny na przygotowanie do dorosłego życia jednego pokolenia.

Aby przewrót się powiódł, niezbędna jest współpraca obu stron. Dywersant, inicjator, musi otrzymać odpowiedź potwierdzającą od odbiorcy. Nie da się zaatakować społeczności zamkniętych, izolujących się, dbających o własną kulturę i tradycję (przykładem jest Japonia XIX w. Zwykle izolują się też państwa totalitarne, dlatego tak ciężko jest w nich cokolwiek zmienić). Odbiorca sam musi aktywnie uczestniczyć i zgadzać się na przeprowadzenie operacji. Musi postrzegać swojego wroga jako przyjaciela, mentora, opiekuna – kogoś z autorytetem i godnego zaufania. Wszystko jedno, czy jest to wiara w wiadomości przekazywane w TV, zaufanie do rządu, czy intelektualna miłość do innego systemu (jaką często spotykaliśmy wśród ludzi lewicy, tzw. „pożytecznych idiotów”, w stosunku do ZSRR). Manipulacja odbywa się dobrowolnie, choć nieświadomie. Zwycięstwo nadejdzie wtedy, gdy atakowany całkowicie zaakceptuje nowy system wartości, odrzucając poprzedni.

Schuman podaje cztery etapy przewrotu: demoralizacja,

destabilizacja, kryzys i normalizacja.

DEMORALIZACJA

„Nie będziemy musieli uczestniczyć już w farsie jaką są wybory i głosowania, ponieważ w drugiej połowie XX wieku oraz w XXI wieku będziemy już ukształtowani tak, by akceptować rządy ekspertów, rządy naukowców, rządy profesjonalistów”. (Alan Watt)

Edukacja jednego człowieka, zanim nabierze on własnego spojrzenia na świat, trwa jak wspomniałem ok. 20 lat. Każde społeczeństwo rozwija się, a więc po tym okresie zawsze następuje zmiana – każde pokolenie obiera inny kierunek, robi krok do przodu lub do tyłu, odkrywa nowe trendy, poglądy, idee i technologie, które wpływają na życie całej społeczności. Co 20 lat mamy więc nową wizję świata. Zadaniem dywersanta jest pokierowanie rozwojem zdarzeń tak, aby kierunek zmian podążał do wyznaczonego przez niego celu.

Wbrew pozorom, w obecnych realiach, nie jest to wcale trudne. W każdym społeczeństwie istnieją różne nurty, jednostki lub organizacje, które już teraz mają cele zbliżone (przynajmniej pozornie) do celów dywersanta. Są to wszelkie elementy, tendencje negujące, często przeciwstawne sobie (prawica i lewica, zabobon i ateizm, anarchizm i totalizm, komunizm i kapitalizm, etc), które sprzeciwiają się ustalonemu porządkowi, chcą zlikwidować powszechnie przyjęte wartości lub cokolwiek zmienić (w swoim mniemaniu na lepsze). Doliczyć do tego można też przestępców, terrorystów, mafię i wszystkich stojących w opozycji do praworządnego społeczeństwa. Dywersant musi wykorzystać owe nurty, nasilić je, aby w decydującym momencie pociągnąć w jednym kierunku, w celu wywołania kryzysu. Należy wykorzystać wszystko, co może zaburzyć system wartości na którym opiera się życie atakowanego celu, aby w odpowiednim dla siebie momencie wkroczyć samemu do działania i stać się atrakcyjną alternatywę (albo przynajmniej dopuszczalną). Tym samym atak następuje w następujące

struktury społeczne: religia, edukacja, życie, administracja, wymiar sprawiedliwości, wojsko, praca i gospodarka.

W przypadku religii, za cel obrona jest religia dominująca, stanowiąca fundament społeczeństwa. Należy ją zniszczyć, ośmieszyć, rozbić, zastąpić całą masą fałszywych sekt i kultów. Należy podważyć autorytet tradycyjnych i szanowanych instytucji religijnych (opanować je, zmarginalizować i/lub oczerniać). Wszystko po to, aby ludzie odrzucili wiarę w jedyne, prawdziwego Boga, a byli skłonni uwierzyć w cokolwiek. Jest to tyle o istotne, że to religia jest czynnikiem spajającym społeczeństwo, umacniającym rodzinę i lokalne społeczności, wzmacniającym wiarę w podstawowe zasady moralne, stawiającym prawo naturalne nad prawem stanowionym i dającym ludziom oparcie w każdej sytuacji życiowej. Dzięki wierze ludzie byli gotowi oddawać życie za swoje idee, bronić ich, dokonywać wielkich czynów – wiara daje ludziom siłę do walki. To religia nadaje życiu sens, głębszą wartość, stanowi alternatywę dla konsumpcjonizmu, wypełnia duchową pustkę, daje poczucie wspólnoty. Inżynier społeczny, które zniszczy religię, w jej miejsce może wprowadzić cokolwiek. Sowiecki naukowiec Szafarewicz wykazał, że każda wielka cywilizacja starożytna, jak Indie, Egipt, Majowie, Inkowie, Babilonia, upadała wraz z utratą swojej religii – nowa religia (lub dogmat) oznaczały nowe społeczeństwo. Nie bez powodu niemal wszystkie kraje komunistyczne u swych podstaw mają ateizm i zaciekle zwalczają wszelkie przejawy religijności, a zwłaszcza chrześcijaństwo.

Także dzisiaj możemy zauważyć niemal obsesyjną i irracjonalną nienawiść środowisk lewicowych do Kościoła katolickiego i nade wszystko – do krzyża. Dlaczego tak bardzo przeszkadza im symbol, który nie ma dla nich żadnego znaczenia? Czy chodzi tu tylko o znak (świeckie państwo), czy o coś więcej? Dlatego też wszystko jest dla nich dobre, tylko nie zakorzeniona wiara. Możesz wierzyć w każdą bzdurę, chodzić do wróżek, czytać horoskopy w gazecie, etc. ale dzielenie wiary ojców – to jest

ciemnogród. Wszystko, aby odciągnąć człowieka od kontaktu z Istotą Najwyższą i własną grupą religijną, na rzecz jakiejś nowej, wymyślonej. Religia stanowi największą przeszkodę ku wprowadzaniu nowego ładu i ci którzy z nią walczą, doskonale zdają sobie z tego sprawę. Demoralizacja społeczeństwa zaczyna się od odebrania mu wiary. Prawdziwej wiary.

Kolejną istotną kwestią jest edukacja. Jest ona o tyle ważna, że to właśnie młode i nieukształtowane umysły są celem ataku. O ile trudno jest przekabacić człowieka doświadczonego życiowo, łatwo można to zrobić z dzieckiem lub osobą nastoletnią. Przede wszystkim należy oddzielić dzieci od rodziców i działać na szkodę rodziny. Reżyser i libertarianin Aaron Russo zauważył (z osobistych kontaktów), że wszelkie działania Fundacji Rockefellera wspomagające ruchy feministyczne miały na celu spowodowanie, aby zapracowani rodzice chętnie zostawiali swoje dzieci pod opiekę państwa. Dzieci, które większość czasu spędzają w szkole oraz przez telewizorem, stają się tym samym zależne od tych, którzy kontrolują owe środki przekazu. Dlatego też szkoła jest nieustannym polem walki politycznej i ideowej. Przewrót może polegać na obniżaniu poziomu nauczania, na działaniach mających na celu „wyrównywanie szans” (dostosowanie poziomu do najgorszych uczniów, tworzenie klas mieszanych z imigrantami) i odchodzeniu od przedmiotów ścisłych i praktycznych (matematyka, fizyka, chemia, biologia, muzyka, języki) na rzecz humanistycznych (wiedza o społeczeństwie, spłycona historia, schematyczna nauka literatury (narzucona interpretacja i kanon), wyselekcjonowana ekonomia) lub bezużytecznych (europeistyka, bhp, własność intelektualna, edukacja seksualna, warsztaty tolerancji etc), co daje większe pole manewru przy prezentacji określonej ideologii. Byle dalej od systematycznej wiedzy i samodzielnego wyrabiania opinii o świecie.

Na studiach coraz modniejszy jest dziwaczny twór zwany „gender studies”, który jest finansowany przez państwo i ma za zadanie

prawdopodobnie tylko promocję feminizmu i polityki z nim związanej (wiąże się z tym dosyć komiczna, politycznie poprawna nowomowa, która karze wszystkie podmioty zbiorowe odmieniać przez płeć: wykładowczynie i wykładowcy, członkinie i członkowie, magistry (?) i magistrzy etc), a dalszej konsekwencji stworzyć całkiem nowy typ społeczeństwo, w którym płeć nie odgrywa roli, bądź też odgrywa, w zależności od potrzeb grup interesów (parytety, kwoty w zarządach, etc). Wśród osób z tego nurtu można zauważyć też pogardę wobec prawdziwej i naturalnej rodziny, opierającej się na związku kobiety i mężczyzny (widzianej jako opresja patriarchy), oraz chęć zastąpienia jej różnymi wymyślonymi, zwykle niestabilnymi tworam. A czyż pojęcie „bezpłciowości” nie oznacza w mowie potocznej banalności, bylejakości, przeciętności, słabości?

Szkoły i uniwersytety są obszarem ciągłego zainteresowania różnych grup, które szukają ludzi do wciągnięcia ich w swoje szeregi.

Zmiana życia społecznego wiąże się z utworzeniem rozległego państwa opiekuńczego, które będzie sprawować kontrolę na bezpieczeństwem, zdrowiem, wychowaniem, opieką etc. Ma to na celu rozbicie więzi społecznych i zniszczenia oddolnej ludzkiej inicjatywy, na rzecz działań odgórnych, narzuconych. Tradycyjne relacje społecznej, jak pomoc rodziny, przyjaciół, sąsiadów, muszą zostać zastąpione przez aparat biurokratyczny. Dlatego też dąży się do tego, aby człowiek miał jak najmniejszą swobodę dysponowania swoim majątkiem, na rzecz wspólnej redystrybucji. W efekcie ludzie przestają brać odpowiedzialność za siebie, swoich najbliższych i swoją przyszłość, a zostają zmuszeni na polegania na obcych sobie urzędnikach, którym nie mają podstaw ufać.

Wiąże się to z wytworzeniem znieczulicy społecznej (po co pomagać innym, skoro to zadanie państwa, któremu już zapłaciłem podatki?) i stopniowym dążeniem do państwa totalnego – im więcej funkcji będzie sprawować biurokracja,

tym większą będzie miała władzę. Także nad życiem prywatnym. Dlatego też wyżej wspomniane grupy, nazwijmy je lewicowymi, mogą dać człowiekowi niemal nieograniczoną „wolność” osobistą (narkotyki, alkohol, aborcja, eutanazja, antykoncepcja, pornografia, cokolwiek), ale nigdy nie dadzą mu wolności ekonomicznej. W ich rozumieniu wolność jest równoważna z kontrolowanym hedonizmem. Można to określić hasłem: Możesz mieć tylko to, co my ci damy; albo możesz mieć wszystko, ale w ramach określonego kanonu. Wszystko musi zapewniać system. Człowiek nie może być twórcą, ale odbiorcą.

W ekonomii mamy do czynienia z zaburzeniem naturalnych relacji między stronami transakcji: pracownikiem a pracodawcą, producentem a konsumentem, sprzedawcą a kupującym, ojcem a utrzymywaną rodziną etc. W klasycznej wymianie wolnorynkowej mamy do czynienia z dwoma stronami A i B, gdzie jedna strona oddaje drugiej coś (towar, usługę) w zamian za inną rzecz, którą w danym momencie wyżej ceni (inny towar, środek płatniczy). W nowej gospodarce pojawia się strona C, która rości sobie pretensje do dóbr A i B, twierdząc, że jest w stanie je lepiej zagospodarować. Staje się centralnym dystrybutorem.

Strona C wmawia ludziom, że są oszukiwani, wyzyskiwani, że przez wieki byli uciskani przez tradycyjne struktury (kapitalizm, rodzina, Kościół, lokalny samorząd, targ miejski), dlatego system dystrybucji należy zmienić. Wszyscy muszą być teraz równi, ale nie wobec Boga i prawa, ale równi pod każdym względem (grupy lewicowe mają tendencję do ignorowania naturalnych różnic, jakie istnieją np. między mężczyznami a kobietami, przypisując je opresji społecznej – chcąc je zlikwidować porywają się na rzecz niewykonalną i destrukcyjną). Strona C, posiadając pretensje do niezliczonego bogactwa, zyskuje władzę praktyczną, a tym samym może w dowolny sposób sterować społeczeństwem, poprzez decydowanie komu dać, a komu zabrać (pojawiają się więc grupy uprzywilejowane). W ten sposób może na nowo ustanowić grupą

rządzącą i dominującą, czymkolwiek by ona nie była.

Podsumowując, demoralizacja odbywa się poprzez wytworzenie chaosu w tradycjach religijnych, rodzinnych, pracowniczych, handlowych i socjalnych. Warto też obrócić przeciw społeczeństwu służby bezpieczeństwa: policję, wojsko i sądy, najlepiej przeciągając je na swoją stronę (korupcja), rozbrajając ludzi (ludzie nie mogą mieć możliwości samodzielnego oporu, a ich bezpieczeństwo musi zależeć tylko od władzy) i zmniejszać rolę zaufanych stróżów prawa (szeryf, mała jednostka policyjna), na rzecz tych bardziej zbiurokratyzowanych.

MEDIA

„Bardziej boję się trzech gazet niż trzech tysięcy bagnetów”.
(Napoleon)

Pomijając potrzebę zdobycia kapitału i wpływów politycznych, narzędziem przewrotu są media oraz związana z nimi kultura. Medium zmian kulturowych i politycznych jest TV i po części Internet. Rosyjski dyplomata i doktor nauk politycznych Sergiusz Czachotin, w książce „Gwałcenie tłumów przez propagandę polityczną”, pisał:

„(...) badanie statystyczne i obserwowane w ostatnich latach zjawiska niestety dowodzą, że tylko 10% jest w stanie oprzeć się technikom propagandy emocjonalnej, wykorzystującej odruchy warunkowe; a zatem aż 90% ludzi pada ofiarą przemocy psychicznej”.

Nasuwa się z tego wniosek, że w każdym społeczeństwie da się stworzyć elitę 10% manipulatorów, którzy poprowadzą pozostałych według swojego upodobania. Jest to o wiele łatwiejsze w dzisiejszych czasach, kiedy manipulacja może odbywać się masowo i na odległość, przy pomocy środków masowego przekazu. H.G. Wells pisał o „jednolitym mózgu światowym, działającym na każdą jednostkę jak policja myśli”.

Owy mózg ma za zadanie kształtować społeczeństwo w odpowiednim kierunku, według potrzeb swoich zwierzchników. Sowicie opłacani dziennikarzy i artyści nie mają myśleć, ani tworzyć, ale mają powtarzać – stać się robotami, rzemieślnikami. Im więcej uda ich się pozyskać, tym przewrót będzie szybszy i łatwiejszy. Marionetkowi politycy muszą być celebrytami i oratorami (przykład Obamy), którzy są w stanie w piękny i porywający sposób przekazywać fałszywe lub niewiele znaczące informacje. Największe autorytety społeczne nie mogą być osobami niezależnymi – raczej miernotami, które same nie rozumieją, czemu zawdzięczają swoją sławę. W dzisiejszym świecie wystarczy popatrzeć na kilka najpopularniejszych tzw. „gwiazd popkultury”, aby wiedzieć, o czym mówię. Zadaniem manipulatora jest wykreować te postacie (często przy olbrzymim nakładzie kapitału), aby móc się nimi posłużyć do swoich celów.

Media mają odegrać następujące role: zająć ludziom czas oraz ukształtować wzorce postępowania.

Jak zauważył Alan Watt, w latach 50. rząd brytyjski zadbał, aby każde gospodarstwo domowe miało w domu telewizor, choć poziom życia był jeszcze stosunkowo niski (w porównaniu z USA) i ludziom brakowało wielu ważniejszych urządzeń, a mało kto mógł sobie pozwolić na kredyt. Jednak wszyscy mieli dostęp do TV. Podobna rzecz dzieje się dzisiaj w Chinach. Niedługo potem TV zainstalowano we wszystkich miejscach, w których ludzie tradycyjnie spotykają się i rozmawiają: barach, pubach, restauracjach, a później nawet w środkach komunikacji miejskiej i na ulicach. Nawet osoba, które nie chce oglądać TV, musi mieć z nią styczność.

Dzieje się tak dlatego, że TV jest medium, za pomocą którego można dostać się na masową skalę do całego społeczeństwa – na raz. TV zabija czas wolny i relacje z innymi ludźmi. W domu zwykle jest ustawiona w samym centrum salonu, aby była dla każdego widoczna. Wieczory spędza się nie na rozmowie, ale na wspólnym patrzeniu się w ekran – choć fizycznie ludzi są

blisko siebie, duchowo nie ma to dla nich żadnego znaczenia, gdyż liczy się tylko kontakt z odbiornikiem i jego drugą stroną.

Mamy sport dla mężczyzn, który daje im iluzję siły, wygranej i rywalizacji. Wielu ludzi nie odnosi w życiu żadnego sukcesu, a ich codzienność to szereg upokorzeń (apodyktyczny szef, bezsensowna praca, złośliwa żona etc), które nie prowadzą do żadnego konkretnego celu. Identyfikacja ze wspieraną drużyną lub zawodnikiem pozwala cieszyć się z czyichś sukcesów, jeśli nie ma się własnych, choć jest to radość irracjonalna, gdyż nie ma prawie żadnego związku między kibicem (zwłaszcza telewizyjnym), a sportowcem. Ale dla wielu ludzi jest to jedyna odskocznia. Dlatego też różne mistrzostwa i olimpiady wzbudzają taką euforię w społeczeństwie i potrafią odwracać uwagę mas od naprawdę istotnych wydarzeń. Nie zrozumcie mnie źle – nie twierdzę, że sport jest czymś złym, czego należy unikać. Ale nawet tak szlachetna rozrywka może być wykorzystana dla złych celów, gdyż wyzwala w ludziach olbrzymie pokłady emocji. Rozgrywki sportowe były już przyczyną wojen lub zamieszek. Korzystne wyniki drużyny narodowej mogą też wpływać na słupki poparcia dla rządu. Większość dyktatorów o to dbała, wystarczy popatrzeć na rewelacyjne wyniki osiągnane przez sportowców ZSRR, a obecnie Chin.

Mamy też schematyczne seriale dla kobiet, który kreują wizerunek kobiety doskonałej, która nie ma prawa istnieć (super-pracownica, super-matka, super-żona, piękna kochanka, posiadająca wykształcenie, robiąca karierę zawodową, zajmująca się domem – wszystko naraz). Powoduje to presję społeczną i wmieszanie kobiet w wyścig szczurów, w którym stosunkowo łatwo je sobie podporządkować (kobiety mają mniejsze skłonności do buntu i kombinowania, ale większe skłonności do osiągnięcia perfekcji w tym co robią, co może być zaletą, ale też wadą, w zależności od sytuacji – korporacje potrafią użyć ich talentów, ale większość nigdy nie dostanie się na szczyty

władzy).

TV musi przedstawiać świat alternatywny, powodując, że ludzie zapominają o własnym życiu, a skupiają się na życiu innych. Ciekawe jest, że największą popularnością nie cieszą się treści fantastyczne lub naukowe, ale te z życia wzięte, które nie pokazują właściwie nic szczególnego (reality-show, seriale paradokumentalne, telenowele). Ludzie oglądają to, co równie dobrze mogłoby się dziać w ich własnym mieszkaniu. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje (czemu kogoś obchodzi, jak jakaś piosenkarka spędziła wakacje? Albo kto z kim ma romans?), ale z punktu widzenia manipulatora jest to korzystne.

Telewizja ma za zadanie tworzyć problemy (trendy, mody, potrzeby) i narzucać gotowe rozwiązania. Globalista Zbigniew Brzeziński pisał w latach 50. że już wkrótce społeczeństwo będzie niezdolne do samodzielnego myślenia i argumentowania: „W końcu ludzie będą oczekiwać od mediów, aby myślały za nich” – twierdził. TV ma narzucić wizję rzeczywistości, pokazać jeden jedyny obraz świata i nic poza nim. – To prawda, bo w TV tak mówią.

Ma liczyć się zdanie ekspertów, dlatego ważne jest, aby ludzie przestali komunikować się między sobą tradycyjnie, a czerpali całą wiedzę z mediów. Jak rozmawiają, to mają raczej przetwarzać usłyszane informacje, a jak argumentują, mają te argumenty mieć wcześniej podane i przygotowane. Warto zrobić prostą sondę uliczną: spytać się przypadkowych ludzi o zdanie na temat jakiego powszechnego problemu (jak modna ostatnio ochrona środowiska albo rozwiązania gospodarcze) i zauważyć, że odpowiedzi wielu z nich (podawane argumenty, a nawet sposób ich formułowania) będą niemal identyczne.

TV może też utrzymywać różne negatywne zachowania poprzez wielokrotne ukazywanie ich. Ludzie mają tendencję do myślenia grupowego: to jest dobre, bo wszyscy tak robią; skoro inni mogą, to ja też (swoją drogą powołując się na autorytet

grupowy to jedna z najskuteczniejszych technik wyrafinowanej manipulacji). Wraz z ukazywaniem danych zachowań, zwłaszcza wykonaniu osób cieszących się szacunkiem (wykształconych, duchownych, policjantów), można je wpoić społeczeństwu i zwiększyć tolerancję dla nich. Np. mężczyzna, który widzi, że wszyscy bohaterowie (pozytywni i lubiani) oglądanych seriali prowadzą rozwiązłe życie seksualne i dobrze na tym wychodzą, sam będzie miał mniej wątpliwości, kiedy będzie zdradzać żonę.

Także Internet ma swoją ciemną stronę – choć ułatwił ludziom komunikację i wyzwolił w nich moce twórcze (ludzie coraz chętnie szukają niezależnych wiadomości i sami je przekazują), to wielu korzysta z niego w sposób bezmyślny i czysto rozrywkowy. Poniekąd może to tworzyć swego rodzaju podział klasowy: jednych, którzy używają Internetu do samodoskonalenia się lub zarabiania pieniędzy i drugih, którzy marnują w nim czas. Do celów dywersji Internet jest polem raczej neutralnym. Zalety są takie, że łatwo z niego wyciągnąć informacje o poszczególnych grupach lub osobach, łatwo przenikać poszczególne środowiska, łatwo też samemu puścić jakąś informację i działać na szkodę (o tym później). Wady: jest poza wszelką kontrolą i jest nieprzewidywalny.

Z Internetem wiąże się też być może jedna z największych rewolucji, jaką jest pornografia i łatwy dostęp do niej. Dziś wielu ludzi nie wyobraża sobie życia bez niej i twierdzi, że jest ona normalną i pozytywną stroną życia (rozwija seksualność, uczy o seksie, o kobietach, przygotowuje do związku, i tym podobne argumenty uspokajające sumienie), jednak w gruncie rzeczy jest to wymysł ostatnich lat – jeszcze nigdy dostęp do tego typu treści nie był tak powszechny i popularny. Ba, ciężko jest przed nimi uciec. Elementy prawie-pornograficzne (tandetna golizna, szokujące stroje) występują w reklamach, teledyskach (większość piosenek łatwiej zobaczyć w bikini, niż w normalnym ubraniu), gazetach, filmach, etc. Ludzie są przyzwyczajani do kultury wulgarnej, kiczowatej i pornograficznej.

A należy zdać sobie sprawę, że pornografia jest swego rodzaju narkotykiem. Według dr Laurie Hall, istnieje neurologiczne oddziaływanie obrazów pornograficznych na umysł, powodujących utworzenie i wzmacnianie neurościeżek, co staje się przyczyną przyzwyczajenia i nałogu. Pornografia powoduje też wydzielanie endorfin do mózgu (odpowiedzialnych za poczucie przyjemności), co działa podobnie do substancji narkotycznych. Mamy więc podwójne uzależnienie – od seksu i od narkotyku. Osoba uzależniona traci kontrolę na własnym ciałem i życiem, staje się niewolnikiem popędów i wiecznego poszukiwania mocniejszych wrażeń.

Psycholog Dagmar Neubronner podaje następujące negatywne skutki: wyczerpania fizyczne, marnowanie czasu, dekoncentracja, problem ze snem i treningiem, złe samopoczucie, obwinianie się, zaburzenie relacji z kobietami (pornografia jest problemem niemal wyłącznie mężczyzn, a więc grupy, która tradycyjnie powinna stać na straży danego społeczeństwa), trywializacja seksu i przemocy, gwałty, presja na uprawianie seksu (wszyscy są w tym świetni, więc i ty musisz). Jest przyczyną zaburzenia hierarchii wartości, prymitywizmu i braku szacunku wobec kobiet. Według Hall, zaledwie 6 godzin seansów może spowodować zmianę systemu przekonań mężczyzny (pogarda wobec wierności, wstrzemięźliwości, brak zrozumienia partnera, utrata odpowiedzialności za własne czyny). 40% osób głęboko zaangażowanych w pornografią traci wkrótce pracę, gdyż jest ona przyczyną braku zdolności racjonalnego myślenia i oderwania od rzeczywistości. Społeczeństwo pochłonięte pornografią jest społeczeństwem głupim, agresywnym i zahipnotyzowanym (widać to zwłaszcza w klubach nocnych z muzyką techno, obserwując zachowanie obecnym tam osób).

Zdemoralizowane społeczeństwo powinno zacząć się destabilizować.

DESTABILIZACJA

„W polityce nic nie dzieje się przypadkowo. Za każdym razem, kiedy mają miejsce jakieś wydarzenia, można być pewnym, że ich przebieg był dokładnie zaplanowany”. (F.D. Roosevelt)

Etap ten następuje w momencie, kiedy wartościowanie w społeczeństwie są już na tyle zaburzone, występuje na tyle rozszerzony relatywizm moralny i światopoglądowy, że ludzie nie są już w stanie samodzielnie rozwiązywać własnych problemów. Należy doprowadzić do radykalizacji stosunków międzyludzkich w najważniejszych dziedzinach życia, jak relacje rodzinne, gospodarka, porządek publiczny i media. Wszelkie proste konflikty, jak rozwody, negocjacje z pracodawcami, prawa jakiejs grupy społecznej (wraz z demoralizacją liczba takich zjawisk będzie rosnąć) powinny utknąć w martwym punkcie i stać się zarzewiem przemocy.

Media powinny stanąć w opozycji do społeczeństwo i wykazywać jednostronność, posługując się przy tym odpowiednią retoryką, sprzyjającą tylko niektórym środowiskom, promującą odpowiedni partię. Popularnością zaczynają cieszyć się znów takie ideologie jak marksizm.

Rośnie liczba strajków, które nie mają służyć pracownikom, ale niewielkiej garstce przedstawicieli związków zawodowych, którzy uzyskują coś dla siebie, a przy tym paraliżują całą gospodarkę. Dzieje się tak dlatego, że gospodarka jest systemem naczyń połączonych – upadek jednej branży, zwłaszcza strategicznej (kolei, elektryki), pociąga za sobą upadek kolejnych. Jeden strajk powoduje następne. Coraz większe kłopoty finansowe i brak kompromisu musi doprowadzić do wychodzenia na ulice, niszczenia mienia, starć z policją, masowych aresztowań i tak dalej. Powszechnie szanowane instytucje (pracodawcy, służby porządkowe) stają się wrogami i obiektami podejrzliwości. Z punktu widzenia dywersji, nie ma sensu własnoręcznie wysadzać mostów czy samochodów, gdyż ludzie sami to robią. Destabilizacja oznacza coraz większy chaos.

Ale co najważniejsze, każda rzecz musi zostać upolityczniona. Dopiero w tym miejscu budzą się śpiochy, które mają za zadanie przejąć kontrolę nad większością związków i stowarzyszeń, aby poprowadzić je do władzy (rolę śpiochów mogą pełnić też samozwańcy, nieświadomi aktywiści, którymi da się sterować). Sowiecie finansowani stają na czele organizacji, które wzbudzą sympatię w społeczeństwie, łatwo zwerbują nowych członków i zdobędą od ludzi wystarczającą ilość pieniędzy. To może być cokolwiek: feministki, homoseksualiści, racjonaliści (organizacje działające na rzecz tzw. świeckości państwa, przybierające różne dumnie brzmiące nazwy, epatujące pojęciami jak „postęp”, „oświecenie”, „nowoczesność”, przepychające pod ich płaszczem lewicowe i socjalistyczne idee), ekolodzy, sekty, grupy antydyskryminacyjne i tak dalej. Walczy się o prawa kobiet, pracowników, zwierząt, roślin, dzieci, czegokolwiek. Wcześniej ludzie mogli żyć dobrze bez tego wszystkiego; nagle, choć jest coraz gorzej, wmawia im się, że potrzebują czegoś innego. Nie wystarczą naturalne prawa człowieka (kto mi wytłumaczy, czym się mają różnić prawa kobiet, od praw człowieka?); potrzeba kolejnych przepisów, regulacji i ciągłej selekcji (dziel i rządź). Należy zauważyć, że dla dywersanta nie ma znaczenia kto z kim walczy (biali kontra czarni, kobiety kontra mężczyźni, wierni kontra duchowni, wierzący kontra ateści, prawica kontra lewica), byle w ogóle był ciągły konflikt. Przebieg linii podziałów się nie liczy – może być nawet totalnie bezsensowny.

Wszystko po to, aby pokrzywdzona grupa szukała pomocy właśnie u tych odpowiednich, sztucznych i narzuconych organizacji. Kobiety mają bardziej ufać feministkom, niż mężom; dzieci fundacjom praw dziecko, niż rodzicom; pracownicy związkowcom, niż samemu sobie; i tak dalej. Każdy konflikt, od kłótni małżeńskiej po oszustwo biznesowe, powinien być rozwiązywany w sądzie, na szczeblu państwowym i możliwie w jak najwyższej instancji, aby obudzone śpiochy mogły uzyskać tam wpływy. Tym samym wytypowani liderzy mogą piąć się po stopniach władzy. Za nimi będzie stała cała masa ludzi o których interesy

teoretycznie walczą.

Osoby sprzeciwiające się nowemu porządkowi muszą być usunięte lub zmarginalizowane. Należy je ośmieszyć, ukazać w negatywnym świetle i nie dopuszczać do mediów głównego nurtu. Doprowadzić do dezorientacji, tworząc fałszywe grupy sprzeciwu: poszukiwaczy spisku, odłamy religijne, konspiracyjne media i tym podobne. Osoby zbliżające się do prawdy powinny być wymieszane z tymi, co ganiają za kosmitami albo wieszczą koniec świata; prawi duchowni z pedofilami lub nawiedzonymi prorokami; ludzie przestrzegający zasad z rasistami, nacjonalistami, ksenofobami i tak dalej. Media oczywiście muszą wyeksponować te negatywne czynniki, aby odbiorca razem z nimi, hurtem odrzucił też tych, którzy mówią prawdę.

Wystarczy zobaczyć, jak bardzo zdevaluowane zostało pojęcie „teorii spiskowej”. Osoba, która śmie podważać oficjalną wersję wydarzeń, zostaje uznana – bez względu na siłę argumentów – za niebezpiecznego fanatyka lub maniaka (zwykle przy tym spotyka się z pogardliwymi określeniami jak faszysta, antysemita, homofob, etc). Kiedy nabierasz nadmiernych podejrzeń dyskusja może być łatwo przerwana ironicznym pytaniem w stylu: To może zaraz powiesz, że światem rządzą reptilianie z kosmosu?

Wszelkie niezależne media, zrzeszenia i Kościoły powinny być infiltrowane i psute od wewnątrz.

KRYZYS

„O kapitanie, mój kapitanie!! Nasza pełna lęku podróż dobiegła końca”. (Walt Whitman)

Udana destabilizacja powinna doprowadzić do kryzysu. Kryzys następuje w momencie, kiedy legalne organy władzy upadają lub przestają funkcjonować poprawnie, a społeczeństwo staje się nieproduktywne. W tym momencie w społeczeństwie pojawiają się różne ciała obce: osoby lub instytucje, które twierdzą, że wiedzą jak rozwiązać problemy społeczne i ekonomiczne, i z

olbrzymią siłą prą ku władzy, czasem przejmując ją przemocą. Cała podstawa stworzona w okresie destabilizacji zaczyna teraz dyrygować ekonomią i polityką. Powstają nowe partie, komitety rewolucyjne, samozwańczy specjaliści, osoby obiecujące świetlaną i bezpieczną przyszłość.

Kryzys niemal zawsze jest kryzysem ekonomicznym. Często wiąże się też z prowadzeniem niepotrzebnej wojny lub aktami terroryzmu. Wszystko po to, żeby społeczeństwo żyło w ciągłym strachu. Upadająca i nieefektywna gospodarka (najczęściej proponuje się skrajnie niekorzystne rozwiązania socjalistyczne, które pozwalają kierować rynkiem niewielkiej garstce ludzi) powoduje, że ludzie boją się o pracę i chleb. Niepewna sytuacja polityczna stawia obywateli w stanie psychozy, czujności i rozdrażnienia.

Analitik Alan Watt określa to terminem „szok i trwoga”. Należy doprowadzić do sytuacji, kiedy ludzie będą chcieli radykalnych zmian. Zwykle boimy się zmian i nie chcemy ich. Lubimy uporządkowane życie. Społeczeństwo, któremu spokój zostanie zaburzony, nie będzie miało wyboru. Będzie gotowe zaakceptować wszystko, żeby uciec od trudnego okresu. W terminologii wojskowej „szok i trwoga” oznacza zmasowany atak z różnych stron, w celu dezorientowania i przełamania przeciwnika. Przeciętny człowiek jest w stanie poradzić sobie z jednym, może dwoma kryzysami naraz. Potrafimy poradzić sobie z utratą pracy, wypadkiem samochodowym, chorobą żony, spadkiem cen akcji. Ale z każdym z osobą. A co, jeśli wszystkie te rzeczy mają miejsce jednocześnie? Wprowadzając kryzys po kryzysie, zarzucając ludzi problemami dotyczącymi wszystkich (wybuch w metrze, groźba epidemii, krach na giełdzie), tworzymy totalnie przerażone i spanikowane społeczeństwo. Społeczeństwo ludzi bezradnych (cóż mogę zrobić wobec wojny lub epidemii?), załamanych i zachowujących się nieracjonalnie lub zachowawczo (wykupywanie wszystkiego w sklepach, wyciąganie pieniędzy z banków, zmiana miejsca zamieszkania, szczepienia, monitorowanie ulic, a nawet chipowanie).

Tego typu społeczeństwo, jak żadne inne, ma tendencję do poddawania się władzy autorytarnej. Ludzie szukają wybawienia w rządzie – chcą dużego, silnego rządu, który zrobi ze wszystkim porządek. Są gotowi pójść na każde ustępstwo, byle tylko odzyskać poczucie bezpieczeństwa. W tym momencie pojawia się mesjasz.

NORMALIZACJA

„(...) to nie wojna jest taka straszna, tylko świat, jaki po niej nastąpi. Świat, w który wpadamy jak w bagno, świat nienawiści i sloganów”. (G. Orwell)

Mesjasz jest osobą, która zostaje wykreowana jako lekarstwo na wszelkie choroby i która zostaje pokazane społeczeństwu dopiero w momencie, kiedy jest ono gotowe ją przyjąć, wraz z jej wywrotowymi ideami. Mesjasz jest tą prawdziwą władzą, do której dążono od samego początku. Społeczeństwo w kryzysie poszukuje zbawiciela, więc twórcy kryzysu go zsyłają.

W tym momencie w kraju może nastąpić wojna domowa, krwawa rewolucja lub inwazja, jeśli wmieszane są strony trzecie. Wynikiem jest zawsze ostatni etap, czyli normalizacja. Termin ten narodził się w 1968 roku w Czechosłowacji, na potrzeby sowieckiej propagandy (kiedy czołgi wkroczyły do stolicy kończą „wojnę praską”, powiedziano, że w kraju nastąpiła normalizacja).

Na tym etapie samowładna władza narzuca społeczeństwu całkowicie nową rolę. Następuje odwrotność destabilizacji – stabilizacja za pomocą siły. Wszystkie elementy wywrotowe, które do tej pory działały w kraju, zostają zlikwidowane. Następuje eliminacja spiochów, agentów, polityków, profesorów, działaczy społecznych, feministek, homoseksualistów, marksistów, socjalistów, anarchistów, dziennikarzy – koniec. Oni spełnili już swoją rolę, nie są dłużej potrzebni i teraz mogą być już tylko zagrożeniem dla nowej władzy, więc należy ich usunąć w pierwszej kolejności. Od teraz nie ma żadnych

praw kobiet, żadnych homoseksualistów, ani innych dewiacji, żadnych strajków, przywilejów, buntów, ani protestów – wszystko zostaje stłumione; przemocą, jeśli trzeba. Koniec z wolnością słowa, demokracją, wolnym wyborem. Następuje czas prześladowań.

Nie będzie już więcej żadnych rewolucji. Ogłasza się nowy ustrój (republika demokratyczno-ludowa, niezależne wolne księstwo – nazwą to jakkolwiek) i nowy ład. W kraju panuje dyktatura wojskowa, trzymana twardą ręką przez grupę ludzi. Odwrócenie procesu na tym etapie staje się praktycznie niemożliwe. Możesz się podporządkować, albo zginąć.

Na tym koniec. Cztery kroki, trwające od kilku do kilkudziesięciu lat, kończą proces przejęcia totalnej kontroli. Jeśli chodzi o defensywę, stosunkowo łatwo jest się bronić na etapie demoralizacji i trudniej na etapie destabilizacji, choć w obu potrzebna jest tylko dobra wola i świadomość – ludzie muszą się dowiedzieć z czym mają do czynienia i odrzucić to. Ludzie muszą przypomnieć sobie podstawy na których została zbudowana ich cywilizacja, a przede wszystkim powrócić do wartości religii chrześcijańskiej. Kiedy dojdzie do kryzysu, może już być potrzebna walka fizyczna i silny, zdecydowany przywódca, który stanie przeciwko „mesjaszowi”. Jest to trudne (biorąc pod uwagę rozpętujący się chaos), czasochłonne i ryzykowne (czy przywódca lub przywódcy są godni zaufania?) Na etapie normalizacji pozostaje już tylko modlitwa do Boga i zejście do podziemia.

Autor: Wojciech Mazurkiewicz

Źródło: Libertarianin.org

Licencja: [CC BY-NC 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/)